



7 pytań do... prof. Grzegorza Leszczyńskiego, krytyka i historyka literatury

Agnieszka Pietryka: Panie Profesorze, badania czytelnictwa przeprowadzone przez Bibliotekę Narodową i Instytut Badań Edukacyjnych pokazują, że dzieci i młodzież mało czytają. Czy to „bunt czytelniczy”?

Grzegorz Leszczyński: W pewnym miarze jest to skutek splotu czynników prowadzących młode pokolenie do buntu wobec lektury. Ale nie tylko. Książka przegrywa z agresywnymi formami kultury.

Promocja czytelnictwa to za mało. Cywilizacja Zachodu zorientowana jest na „mieć”, nie na „być”. Książka jest po stronie „być”, rozwija człowieka, pogłębia jego wrażliwość, stymuluje życie wewnętrzne – a tego nie da się ani zmierzyć testami kompetencyjnymi, ani przekuć na spektakularne sukcesy dzieci i nastolatków.

Wyniki badań czytelniczych są papierkiem lakmusowym priorytetów społecznych. Dzieci nasiąkają tym, czym nasiąknięta jest dorosła część społeczeństwa. Zmiany trzeba zacząć od siebie, od weryfikacji własnych priorytetów, od przemyślenia własnej wizji człowieka i życia. Dziećmi, które po szkole biegają z lekcji muzyki na angielski, karate i niezliczone kursy, szkoła chętnie się chwali, ich rodzice rosą w dumę, a one same wyrastają na zwycięzców w wyścigu szczurów. Ci, którzy dużo czytają, budują

w sobie to, co jest dalekie od blichtru i umiętności sprzedawania się.

AP: Jakie są obecnie główne trendy w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży?

GL: Proza dla młodzieży skupiona jest na analizowaniu świata, w którym żyją współczesne nastolatki, na głębokiej penetracji ich problemów. Niekiedy są to problemy znane od wieków, jak samotność, odrzucenie, konflikty domowe, dramaty uczuciowe; niekiedy nieznanne, nieobecne w literaturze wcześniej – coming out, eurosieroctwo, alkoholizm i narkomania, molestowanie w rodzinie, gwałt, przemoc rówieśnicza, zdrada przez najbliższych przyjaciół, którzy w prozie XIX i XX w. byli gwarantami stabilności świata: choćby wszyscy zdradzili, przyjaciele podawali pomocną dłoń. Teraz i to zawiodło.

Obraz minorowy, ale nie u wszystkich autorów – wystarczy jako kontrapunkt przywołać powieści Małgorzaty Musierowicz czy Ewy Nowak. Ożywa proza historyczna, ciekawe zjawiska można odnotować w prozie detektywistycznej.

Książki dla dzieci to przede wszystkim królestwo poezji, niekiedy z najwyższej półki (Małgorzata Strzałkowska!), baśni (Liliana Bardijewska) i prozy mówiącej o otaczającym świecie

(Zofia Stanecka), a także utworów humorystycznych (Grzegorz Kasdepke).

Mamy wielu świetnych pisarzy, wielu znakomitych ilustratorów, bardzo różnorodnie książki. Serce roście, patrząc na te czasy!

AP: Czy w polskiej literaturze pojawiają się tematy znane z książek zagranicznych? Jeśli tak – jakie?

GL: Literatura jest otwarta na inspiracje, zawsze przecież tak było, od wieków średnich po współczesność. To samo dotyczy książek dla młodego pokolenia. Powieści Alcott, Burnett i Spiri wpływały na Makuszyńskiego, baśnie Andersena na Konopnicką, a Tolkien na Dorotę Terakowską. Podobieństwa są naturalne i oczywiste.

Patronami poży dla starszych dzieci i młodszych nastolatków są wciąż Sempé i Gosciny, stąd bardzo żywo obecny humor polegający na prowadzeniu narracji z perspektywy młodych bohaterów – świat rówieśników, a przede wszystkim dorosłych staje się wówczas niewyobrażalnie śmieszny (np. w prozie Pawła Beręsewicz).

Polska proza dla nastolatków jest bardziej stonowana od tej, która dominuje w świecie, tematy są podobne (np. coming out w powieści Anny Onichimowskiej, inicjacja

erotyczna), ale zwykle w mniej jaskrawy sposób ukazywane.

AP: Kto, Pana zdaniem, powinien zachęcać dzieci do czytania? Rodzice, nauczyciele, bibliotekarze...?

GL: Zachęcanie to niedobre określenie. W okresie nastoletniego buntu trudno wierzyć dorosłym, którzy namawiają do czynności tak archaicznej jak czytanie. Lepiej oddać młodzieży inicjatywę, subtelnie wspierać czytelnice snobizmy i mody, inspirować blogi o książkach, fora dyskusyjne... Raczej dyskretnie towarzyszyć, kibicować z książką pod pachą, ale nie zachęcać. Więcej mogą zrobić sportowcy, którzy opowiedzieliby o swoich lekturach, czy młodzi aktorzy, niż nauczyciele i bibliotekarze. Widziałem kilka bibliotecznych spotkań z psychologami – efekty świetne, młodzież garnęła się sama, zadawała pytania albo wrzucała kartki z pytaniami do specjalnej skrzynki, a psychologowie mówili o sensie czytania: idziesz symboliczną drogą, na której sam znajdujesz siebie.

Więc nie zachęcać. Żyć tak, jak chciałoby się, żeby żyli inni. Czytać, szukać odpowiedzi na ważne pytania, rozwijać się. To naprawdę działa. Świat zmienia się wtedy, gdy zmienia się samego siebie, a nie wtedy, gdy głosi się tyrady.

AP: Czy przewiduje Pan zmierzch książki drukowanej? Czy najmłodsze pokolenie nie usłyszy już szelestu kartek i nie poczuje zapachu farby drukarskiej?

GL: Nie jest ważna forma książki, ważne jest to, co książka z czytelnikiem robi, czy potrafi go porwać, zafascynować i uwieść, czy go kusi i nęci, czy przeciwnie: odstręcza. Czy zapowiada rozkosze, czy nudzi i męczy. Z książką jest

trochę tak jak z muzyką: można jej słuchać w telefonie, w radiu, na komputerze, z płyty, ale żywego koncertu nic nie zastąpi. Ale czy to źle, że są płyty, że muzyka nas zewsząd otacza? Więc niech i książki nas otaczają, a te papierowe, szeleszczące i „prawdziwe” już niedługo będą jak koncert, na który się czeka, a potem długie miesiące nosi w sobie.

AP: Czy podzielił się Pan z nami swoją listą bestsellerów dla młodych odbiorców?

GL: Pozwolę sobie wymienić 16 książek – bo tyle jest książkowych lat „dzieci i młodzieży”, później to już czytelnicza grupa młodych dorosłych. Bardzo subiektywnie, „na gorąco”. Tylko polskie książki. Tylko z ostatnich lat. Alfabetycznie.

- Liliana Bardijewska, *Zielony wędrowiec*
- Paweł Beręsewicz, cykl o rodzinie Ciunków
- Marta Fox, *Coraz mniej milczenia*
- Grzegorz Gortat, *Do pierwszej krwi*
- Grzegorz Kasdepke, *Kacperiada*
- Barbara Kosmowska, *Buba*
- Joanna Kulmowa, *Kulmowa dzieciom*
- Małgorzata Musierowicz, *Jeźycjada*
- Joanna Olech, *Dynastia Miziołków*
- Anna Onichimowska, *Piecyk, czapeczka i budyń*
- Ewa Przybylska, *Most nad Missisipi*
- Joanna Papuzińska, *Kołysała mama smoka*
- Joanna Rudniańska, *Kotka Brygidy*
- Małgorzata Strzałkowska, *Zielony i Nikt*
- Marcin Szczygielski, *Omega*
- Dorota Terakowska, *Tam, gdzie spadają anioły*

AP: Na polskim rynku działa wiele wydawnictw publikujących książki dla młodzieży. Które, Pana zdaniem, mają najciekawszą ofertę?

GL: Są oficyny duże, od dziesiątków dobrze rozpoznawalne na rynku, jak Nasza Księgarnia. Są takie, które zaczynały po 1989 r. i zyskały uznanie czytelników i krytyki – jak Media Rodzina, Siedmioróg, Literatura. Są oficyny niewielkie, które stawiają na książkę ambitną: jak Bajka, Dwie Siostry, Ezop czy Muchomor. Każde z nich godne jest zaufania. Z dobrym wydawnictwem jest tak jak z dobrą restauracją: może nie wszystkie dania są na nasz gust, nie każde z nich nam zasmakuje, ale każde jest wyrafinowane, dopracowane w każdym calu. Jest z czego wybierać. W sytuacji, gdy rynek księgarski został zalany istnym tsunami kiczu i miernoty, szczególnie ważne są punkty orientacyjne. Takimi punktami mogą być dobre, rzetelne wydawnictwa.

AP: Dziękuję za rozmowę!



Grzegorz Leszczyński

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Pracowni Badań Literatury dla Dzieci i Młodzieży w Instytucie Literatury Polskiej. Zainteresowania naukowe: historia literatury dla dzieci i młodzieży, współczesna proza inicjacyjna, fantastyka XIX i XX w.

Autor książek: *Książki pierwsze. Książki ostatnie?* (2012), *Bunt czytelników* (2010), *Magiczna biblioteka* (2007), *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze* (2006), *Literatura i książka dziecięca* (2003), *Elementarz literacki* (2001), *Młodopolska lekcja fantazji* (1990). Redaktor naukowej *Słownika literatury dziecięcej i młodzieżowej* (2002) i kilkunastu tomów zbiorowych, autor kierowanych do młodych czytelników antologii, m.in. *Baśnie świata* (2007), *Polskie baśnie i legendy* (2006), *Po schodach wierszy* (1992).

